

Ukraina–Białoruś: w spirali kryzysu

Piotr Żochowski, Tadeusz Iwański

Sugestie Alaksandra Łukaszenki o możliwości uznania aneksji Krymu i samozwańczych republik w Donbasie, które padły po aresztowaniu Ramana Pratasiewicza, spotkały się z ostrą reakcją Kijowa. Wcześniej Ukraina przyłączyła się do unijnych sankcji nałożonych na osoby odpowiedzialne za fałszowanie wyborów i prześladowania na Białorusi, oficjalnie odmówiła nazywania Łukaszenki prezydentem i ograniczyła do minimum kontakty polityczne. Kijów zaczął także uznawać współpracę Białorusi z Rosją w sferze militarnej za bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa regionalnego, co podkreślał m.in. prezydent Wołodymyr Zełenski. Doprowadziło to do dalszego pogłębienia największego od rozpadu ZSRR kryzysu w relacjach dwustronnych, trwającego od wyborów 9 sierpnia ub.r.

Łukaszenka początkowo wstrzymywał się od radykalnej krytyki Kijowa, stopniowo jednak coraz częściej wymieniał Ukrainę – obok Polski i Litwy – jako „pomocnika” USA, rzekomo planującego obalenie reżimu drogą tzw. kolorowej rewolucji. Równolegle do eskalowania kryzysu politycznego obie strony zaczęły wzajemnie nakładać restrykcje handlowe. Dotychczas nie objęły one wrażliwych grup towarowych, takich jak paliwa, gdyż Mińsk i Kijów są świadome dużej współzależności w tym zakresie i ostrożnie dobierają środki. Jednocześnie jednak poziom niechęci i skala napięć w relacjach dwustronnych rosną. I choć ewentualne rozszerzenie wojny handlowej byłoby znacznie kosztowniejsze dla Białorusi, nie można go zupełnie wykluczyć.

Stracone złudzenia Kijowa

Kryzys w stosunkach białorusko-rosyjskich zapoczątkowało przekazanie Moskwie grupy rosyjskich najemników (tzw. wagnerowców), zatrzymanych pod koniec lipca 2020 r. w Mińsku przez białoruskie KGB, pomimo wcześniejszych sugestii Łukaszenki o możliwości wydania ich Ukrainie. Wśród nich znajdowały się osoby oskarżane o popełnienie przestępstw podczas wojny w Donbasie. Decyzja Łukaszenki, chcącego uzyskać wsparcie polityczne Kremla w obliczu narastającego kryzysu wewnętrznego, ostatecznie pozbawiła Kijów złudzeń w kwestii kontynuowania ograniczonego dialogu politycznego i zaostrzyła ocenę wydarzeń na Białorusi. W kolejnych tygodniach Łukaszenka oskarżał Kijów o działania na rzecz obalenia reżimu i wysługiwanie się USA, a samego Zełenskiego pogardliwie nazywał „młodym i niedouczone”. Skutkami tego były odwołanie w sierpniu ub.r. na kilkutydniowe konsultacje ambasadora Ukrainy w Mińsku oraz „pauza” w stosunkach dwustronnych, ogłoszona przez szefa MSZ Dmytra Kułebę. Choć 30 listopada 2020 r. Kijów przyłączył się do sankcji personalnych UE wymierzonych w ludzi reżimu Łukaszenki, to do kolejnego, grudniowego pakietu, zawierającego także restrykcje wobec ośmiu podmiotów gospodarczych, już nie przystąpił, co można tłumaczyć chęcią

utrzymania dotychczasowego poziomu relacji handlowych. Jednocześnie Ukraina wsparła informatyków emigrujących z Białorusi, ułatwiając im prowadzenie działalności gospodarczej.

Stan politycznego napięcia trwał do wiosny 2021 r. Po wymuszeniu lądowania samolotu Ryanair w Mińsku i zatrzymaniu Pratasiewicza – opozycyjnego dziennikarza, który współkoordynował antyłukszenkowskie protesty obywateli latem i jesienią ub.r. – Kijów, podobnie jak Zachód, wprowadził zakaz lotów (również tranzytowych) białoruskich samolotów nad terytorium Ukrainy. Zirytowany tym działaniem Łukaszenka ogłosił, że nie wyklucza wznowienia lotów Belavii na Krym, a także zapowiedział gotowość do współpracy z prokuraturą tzw. Ługańskiej Republiki Ludowej (ŁRL), ścigającej Pratasiewicza za rzekomy udział w walkach w Donbasie. Wypowiedzi Łukaszenki spotkały się z ostrą reakcją władz ukraińskich. Kijów zagroził wprowadzeniem dotkliwych sankcji, jeśli Mińsk zakwestionuje integralność terytorium Ukrainy – uzna aneksję Krymu i, de facto, podmiotowość ŁRL. W ukraińskim parlamencie zaczęto rozważać możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych z Białorusią, jednak realizacja tej inicjatywy jest obecnie mało prawdopodobna.

„Ukraina to wróg”

Od końca sierpnia 2020 r. Mińsk konsekwentnie budował obraz Ukrainy jako państwa nieprzyjawnego, w pełni uzależnionego od mocodawców z USA, którzy w Kijowie umieścili jedno z centrów koordynujących działania przeciw Łukaszence. Oskarżono ją również o organizację przerzutu broni na Białoruś i wspieranie organizacji terrorystycznych.

Zaostrzająca się antyłukszenkowska retoryka Kijowa doprowadziła do zamrożenia stosunków politycznych, choć Mińsk nie zrezygnował z wysyłania sygnałów o gotowości do dialogu. 5 czerwca premier Raman Hałouczenka stwierdził, że Białoruś jest za wznowieniem rozmów dwustronnych, jednak zależy to od postawy władz Ukrainy.

Znacznie bardziej wojownicze od oficjalnego stanowiska Mińska są komunikaty białoruskich mediów państwowych oraz opinie związanych z tamtejszą władzą politologów. Oprócz konsekwentnego dyskredytowania Kijowa – jako realizującego obce cele polityczne w regionie – zawierają one też pogroźki, że Białoruś może wesprzeć prorosyjskie środowiska na Ukrainie, m.in. godząc się na działalność mediów o takim profilu, objętych przez Kijów wewnętrznymi sankcjami. Narracja białoruskiego aparatu propagandowego jest zbliżona do przekazu większości mediów rosyjskich, przedstawiających Ukrainę jako państwo agresywne i sprzyjające odrodzeniu „banderyzmu”. Ta zbieżność treści świadczy o wspieraniu antyukraińskiej polityki Kremla.

Współzależności handlowe

Narastający konflikt polityczny skutkuje sporami gospodarczymi. Te jednak mają łagodniejszy charakter, gdyż radykalne restrykcje handlowe byłyby bardzo niekorzystne dla obu stron. Dla Ukrainy Białoruś jest szóstym partnerem handlowym i odpowiada za 3,9% całości obrotów towarowych. Dla Białorusi Ukraina jest drugim po Rosji kontrahentem, na którego przypada 7,4% handlu zagranicznego. W 2020 r. ukraiński eksport na Białoruś wyniósł 1,3 mld dolarów, a import – 2,9 mld dolarów.

W kwietniu Kijów wprowadził specjalne cło w wysokości 35% na import białoruskich autobusów, ciężarówek i pojazdów specjalnego przeznaczenia w odpowiedzi na – według

oficjalnego uzasadnienia – dyskryminacyjne praktyki ze strony tamtejszych władz. Decyzja uderzyła głównie w miński MAZ, jedno z kluczowych przedsiębiorstw w sektorze maszynowym, dla którego rynek ukraiński stanowił 20–25% eksportu. W odpowiedzi 26 maja Mińsk wprowadził możliwość licencjonowania ukraińskich podmiotów importujących 17 grup towarowych na okres sześciu miesięcy. Dotyczy to produktów, których eksport na Białoruś w 2020 r. był wart 154 mln dolarów, m.in.: wyrobów cukierniczych, soków, piwa, płyt wiórowych, mebli, materiałów budowlanych, opakowań tekturowych i papierowych. Restrykcje te będą uciążliwe, ale nie krytyczne dla ukraińskich eksporterów, gdyż – z wyjątkiem cegieł – rynek białoruski nie odgrywa dla nich kluczowej roli. Pod koniec maja pojawiły się spekulacje, że wstrzymując eksport benzyny A-95, państwowy eksporter paliw – Białoruska Kompania Naftowa (BNK) – zapoczątkował embargo na eksport na Ukrainę produktów ropopochodnych. Przedstawicielstwo BNK w Kijowie zapewniło jednak o braku „politycznego kontekstu” decyzji, a ograniczenie eksportu do 20 tys. ton w czerwcu tłumaczyło remontem rafinerii w Mozyrzu.

Restrykcje handlowe mają charakter protekcyjnistyczny. Wydaje się, że dwustronny kryzys polityczny stał się wygodnym pretekstem do ich nałożenia, a celem jest przede wszystkim ochrona rodzimych producentów, szczególnie w obliczu problemów gospodarczych wywołanych pandemią COVID-19. Z uwagi na duży zakres strat – zarówno Mińska, jak i Kijowa – rozszerzenie sporów handlowych o paliwa wydaje się wątpliwe. Mają one kluczowe znaczenie w wymianie dwustronnej – Ukraina sprowadza z Białorusi blisko 40% paliw, zaś dla Mińska rynek ukraiński stanowi ok. 45% całości eksportu tej kategorii towarowej (1,2 mld dolarów w ub.r.). W przypadku eskalacji konfliktu Kijowowi byłoby zapewne stosunkowo łatwiej zastąpić białoruskie dostawy paliwami sprowadzanymi z alternatywnych źródeł, niż Mińskowi znaleźć nabywców na gros produkcji rafinerii w Mozyrzu.

Zagrożone poczucie bezpieczeństwa

Po sierpniowych wyborach prezydenckich Łukaszenka ostentacyjnie podkreślał wspólne działania z Rosją na rzecz poprawy bezpieczeństwa Państwa Związkowego. Były to m.in. ćwiczenia wojskowe, wzmocnienie ochrony granicy z Ukrainą oraz – przy współpracy z FSB – nasycenie jej punktami rozpoznania obszaru tego państwa. Nasiliła się również aktywność wywiadowcza KGB na terytorium południowego sąsiada, o czym świadczyło zatrzymanie przez SBU osób przekazujących informacje na temat potencjału militarnego. Towarzysząca temu intensyfikacja rosyjsko-białoruskiej współpracy wojskowej postawiła również na porządku dziennym kwestię potencjalnego wprowadzenia jednostek rosyjskich w ramach demonstracji siły. Taki scenariusz budzi zaniepokojenie władz w Kijowie, obawiających się wzięcia Ukrainy „w kleszcze”, co ułatwi Rosji kontynuowanie presji militarnej i psychologicznej. 11 maja szef SBU Iwan Bakanow oświadczył, że rozpatrywany jest scenariusz wtargnięcia sił zbrojnych FR z terytorium Białorusi. Z tego względu Ukraina wzmocniła ochronę granicy, zwiększając liczebność struktur służby granicznej oraz intensyfikując działania kontrwywiadowcze.

Równia pochyła

Nie należy oczekiwać, aby w najbliższym czasie mogło dojść do poprawy stosunków dwustronnych. Udzielanie przez Rosję wsparcia reżimowi Łukaszenki Ukraina uznaje za czynnik powodujący wzrost zagrożenia jej bezpieczeństwa. Kijów uwzględnia w swojej

bieżącej polityce wobec Białorusi kroki podejmowane przez UE i USA oraz sygnalizuje solidarność z polityką Zachodu. Problemem są jednak koszty diskutowanych obecnie unijnych sankcji gospodarczych. Wydaje się, że do ich poparcia sprowokowałyby Ukrainę jedynie decyzje Mińska o uznaniu aneksji Krymu i okupacyjnych „władz” marionetkowych parapaństw w Donbasie. Niewykluczone, że do takich działań popycha Łukaszenkę Rosja, której zależy na ograniczeniu i tak już niewielkiego pola manewru Białorusi w polityce zagranicznej. Choć Łukaszenka nie podejmuje jak dotąd kroków radykalnie ograniczających wymianę handlową z Ukrainą, to biorąc pod uwagę nieprzewidywalność polityki Mińska w ostatnich miesiącach, nie można wykluczyć, że do tego dojdzie.